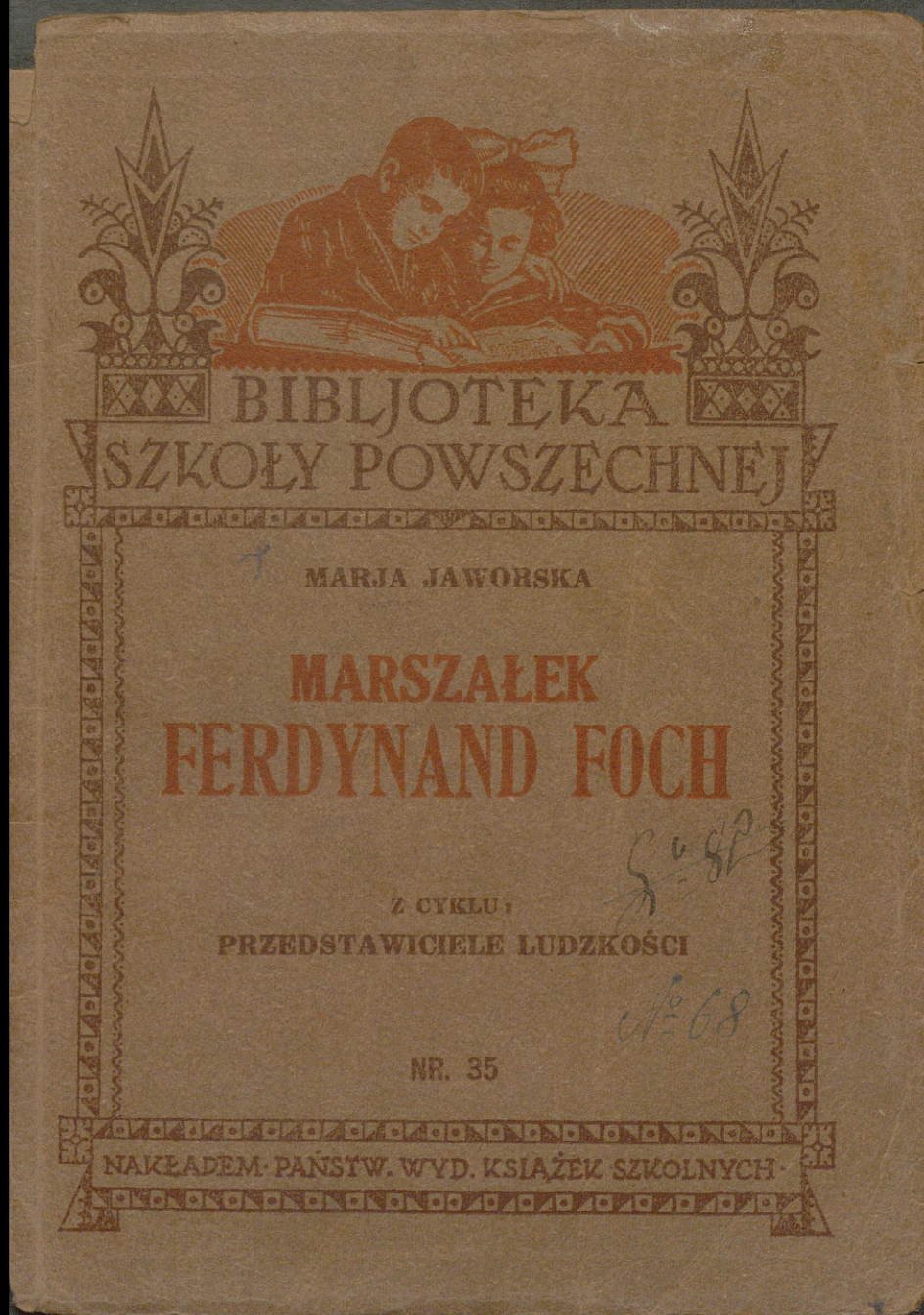
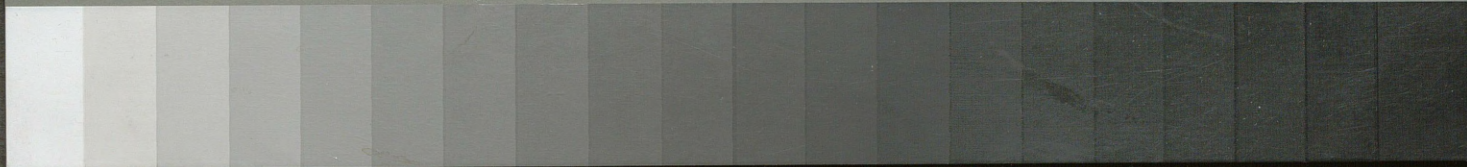




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





BIBLIOTEKA
SZKOŁY POWSZECHNEJ

MARJA JAWORSKA

MARSZAŁEK
FERDYNAND FOCH

Z CYKLU:
PRZEDSTAWICIELE LUDZKOŚCI

NR. 35

NAKŁADEM PAŃSTW. WYD. KSIĄŻEK SZKOLNYCH

BIBLIOTEKA SZKOŁY POWSZECHNEJ

ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni, oraz młodzieży pozaszkolnej pożytecznej i zajmującej lektury, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokręgi umysłowe, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, ułatwi samokształcenie, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzeni Autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje. **Tanie 50 gr.** tomiki pozwolą młodzieży tworzyć własną „Bibliotekę“.

Wyszły z druku następujące tomiki Biblioteki Szkoły Powszechnej:

1. Wacław Sieroszewski. — Józef Piłsudski
2. Kazimierz Czachowski. — O Henryku Sienkiewiczu
3. Józef Rączkowski. — Polska w rodzinie narodów
4. Kazimierz Piekarczyk. — Czego się Kuba od harcerzy nauczył
5. Jan Kuglin. — Jak powstaje książka
6. Brunona Bruchnańska. — Na własnej ziemi. O oszczędności
7. Marja Czeska-Mączynska. — Opowieść o Sw. Kindze
8. Zygmunt Nowakowski. — Cuda teatru
9. Julja Jaworska. — Rok 1863
10. Helena Lorensowa. — Imieniny Maku
11. Fryderyk Papée. — Lwów
12. Henryk Opieński. — Paderewski
13. Tadeusz Dobrowolski. — Polska rzeźba ludowa
14. Bronisław Duchowicz. — Dawniejsze i nowoczesne oświecenie
15. Tadeusz Sitnicki. — Klasztory
16. Czesław Zakaszewski. — Własną pracą
17. Bronisława Steinowa. — Święty Stanisław Kostka
18. Józef Watra Przewłocki. — Polacy w Ameryce
19. Janusz Staszewski. — „Niemasz pana nad utaną
20. Feliks Pohorecki. — Targi i jarmarki
21. Kazimierz Konarski. — Warszawa
22. Bernard Chrzanowski. — Poznań
23. Jerzy Gutsche. — Narodziny gazety
24. Czeska-Mączynska. — Teofila Sobieska, matka króla Jana
25. E. M. Schumier Szermentowski. — Litwa
26. Adam Skalkowski. — Napoleon
27. Jan Bogumił Sokołowski. — O piaszkach, gniazdkach i pisklętach
28. Stanisław Rachwał. — Ksiądz biskup Bandurski
29. Piotr Laurecki. — Chemja czarodziejka
30. Walerja Szatay Groete. — Milusińscy
31. Jan Misiewicz. — Służba Policji Państwowej
32. Majer Tauber. — Żydzi
33. Kazimierz Buczkowski. — Kraków
34. Tadeusz Nayder. — Mikołaj Kopernik

501 118.758-

BIBLIOTEKA SZKOŁY Powszechnej

MARJA JAWORSKA

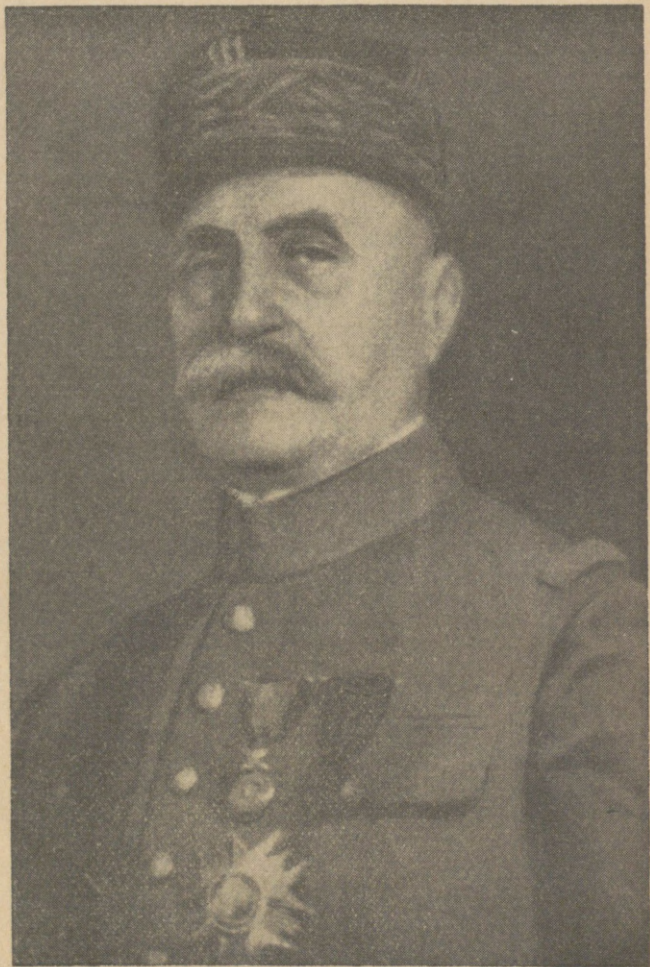
MARSZAŁEK
FERDYNAND FOCH



501 118.758-
N° 68

NAKŁADEM
PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
LWÓW — 1933

52 (Foch):



MARSZAŁEK FERDYNAND FOCH.

WYDANO Z DULLENHOFF
Biblioteka Narodowa



11193/2

Ponad wojną jest pokój...

Ferdynand Foch.

[Słowa wypowiedziane u grobu Napoleona I — w stułetnią rocznicę śmierci cesarza — 5 maja 1921 r.].

MŁODOŚĆ.

Nazwisko marszałka Focha związane jest ściśle z historją wielkiej wojny światowej, która przyniosła Polsce wolność i niepodległość.

Ferdynand Foch urodził się w roku 1851, w niewielkiem mieście Tarbes, położonem u stóp Pirenejów. Góry ojczyste bardzo kochał i nieraz mówił z żartobliwą dumą, że jest czystym Pirenejczykiem. Ludzie tamtejsi są zręczni, żywi, trzeźwi i bardzo odważni. Pracowitość, przywiązanie do ziemi ojczystej i pobożność, to ich wybitne zalety. Łatwo odnajdziemy wszystkie te cechy w postaci przyszłego marszałka.

Rodzina Fochów mieszkała w starym, jednopiętrowym domu, przy ulicy św. Ludwika. Ojciec, pan Bertrand, Julian, Napoleon Foch otrzymał trzecie imię chrzestne na pamiątkę cesarza Napoleona. Matka była córką dzielnego

oficera napoleońskiego Dupré. Często opowiadała dzieciom o wojennych czynach dziadka. W domu było wiele pamiątek z czasów pierwszego cesarstwa, a biblioteka ojca zawierała sporo dzieł treści historycznej, odnoszących się do tej epoki. To też postać Napoleona była dzieciom znana i bliska.

Ferdynand miał jedną, znacznie od siebie starszą, siostrę i dwóch braci. Ze starszym z nich Gabrjelem mieszkał w jednym pokoju, bawił się z nim i uczył, ale najczulej kochał młodszego braciszka, który kiedyś w przyszłości miał zostać uczonym jezuitą. Matka czuwała troskliwie nad wesołą i dosyć głośną gromadką, w niczem jednak nie pobłażała malcom. Słowa: Obowiązek, punktualność, dokładność nie były czechem dźwiękiem w tym domu. Braciom starczyło czasu na sumienne odrobienie lekcyj, na długie przechadzki za miasto, i na czytanie historycznych powieści Walter-Scotta. Przyzwyczajenie do wczesnego wstawania i do umiejętnego użycia każdej godziny i każdej minuty — zawdzięczał Foch swej matce i nieraz o tem wspominał.

Chłopcy uczyli się z wielką łatwością. Ferdynanda pociągała przedewszystkiem historia. Wyciągał z biblioteki ojcowskiej coraz to grubsze tomy. Odczytywał po wiele razy Żywot Napoleona, Historję marszałka Turenne, a nawet ogromne dzieło Thiersa: Historja Konsulatu i Cesarstwa. Oddano

go do gimnazjum. Okazało się, że posiada wybitne zdolności do matematyki. Rozwiązywał w mgnieniu oka zagadnienia, które dla ogółu uczniów przedstawiały wielkie trudności. Rysunki geometryczne wykonywał z wielką starannością, a mniej zdolnym kolegom bardzo jasno wykladał to, czego pojąć nie mogli.

Pan Bertrand Foch był urzędnikiem prefektury. Władze przeniosły go do miasta Rodez, a później jeszcze kilkakrotnie powoływano go na coraz to inne stanowiska. Skutkiem tego młodzi Fochowie tylko najniższe klasy ukończyli w gimnazjum w Tarbes. Uczyli się potem w kilku innych zakładach. Wszędzie Ferdynand zwracał uwagę profesorów swem zamiłowaniem do nauk matematycznych. Jeden z nauczycieli napisał na jego świadectwie uwagę: Umysł geometryczny. Nadaje się do Szkoły Politechnicznej. Łatwo już wtedy można było odgadnąć, jak się ułoży życie chłopca. Bowiem Szkoła Politechniczna kształci przyszłych oficerów inżynierji i artylerji.

Wakacje letnie rodzina spędzała w małej osadzie Valentine, położonej tuż koło Saint-Gaudens nad górną Garonną. Weszło było w starym domu oddawna należącym do rodziny Fochów. Chłopcy odbywali dalekie wycieczki górskie, polowali, łowili ryby. Wszyscy w okolicy lubili trzech zuchów, zwanych żartobliwie od imienia ojca „napoleonkami“.

Ferdynand złożył egzamin dojrzałości w r.

1869, w Saint-Etienne, i wnet potem przeniósł się do Metzu, do jezuickiego kolegium, słynnego wówczas ze znakomitych wykładów matematyki. Pod kierunkiem uczonych ojców przygotowywał się do egzaminów wstępnych do Szkoły Politechnicznej. Wtedy to właśnie wybuchła nieszczęsna wojna francusko-pruska. Chłopiec rzucił książki i zaciągnął się jako ochotnik. Miał niespełna dziewiętnaście lat. Pułk jego został zdemobilizowany i młodemu kapralowi nie danem było walczyć na froncie.

Po zawieszeniu broni powraca do domu.

— Czem chcesz być? — pyta ojciec, przeświadczony, że widok okropności wojny zniechęcił Ferdynanda do zawodu żołnierskiego.

— Oczywiście, że oficerem — odpowiada syn. — Powrócę do kolegium. Chciałbym jak najprędzej skończyć studia.

I jedzie do Metzu, w którym panoszą się Prusacy. Najspokojniej zabiera się do książki, chociaż w sercu jego wre burza. Część gmachu szkolnego zajęta jest przez wojsko. Kwaterujący w kolegium żołdacy dokuczają studentom na każdym kroku. Po ulicach parady oddziały obcego wojska ze sztandarami i orkiestrą. Foch z kolegami jedzie do Nancy i zgłasza się do egzaminu konkursowego, który miał zadecydować o jego dalszej karierze. Miasto Nancy okupowane było wówczas przez Prusaków. Studenci ślęczą nad pracą pisemną. Za oknami słychać komendę niemiecką, radosne śpiewy

i śmiechy zwycięzców. W bezsilnym gniewie zaciskają pięści Francuzi...

Chłopiec boleje nad klęską ojczyzny, nad haniebnymi warunkami pokoju, opłakuje też śmierć ukochanego przyjaciela, który oddał młode życie, broniąc Francji. Ale nazewnątrz jest zawsze spokojny i opanowany. Widzi przed sobą wytkniętą drogę i wkracza na nią bez wahania.

Postanawia zdobyć wiedzę, jak najgłębszą, jak najwszechstronniejszą. Posiada wielkie zdolności, silne zdrowie, zapał do pracy, więc o wynik studiów jest spokojny. Ślubuje życie całe poświęcić Francji. Chce czuwać nad jej bezpieczeństwem, gotować się do odwetu, a gdy nadejdzie nowa wojna z Prusami, zebrać wszystkie siły i wywalczyć zwycięstwo. Nie wątpi bowiem, że w przyszłości czeka go wielkie zadanie, jakaś trudna i zaszczytna misja. Narazie chce być dobrym żołnierzem. Gdy go pytają, jakie cnoty powinien posiadać oficer, odpowiada zwięźle:

— Musi umieć wiele i dobrze, musi słuchać i wypełniać obowiązki.

Z szacunkiem patrzą na niego koledzy. Ferdynand góruje nad nimi zdolnościami, głęboką jak na młody wiek nauką, pracowitością i energią. Czują w nim przyszłego wodza. Lubią go przytęm bardzo, bo jest uczynny, uprzejmy w codziennem obcowaniu, wierny w przyjaźni, gotów zawsze do pomocy w potrzebie. Nikt

się jednak nie poufali z tym dziwnym chłopcem, który każdą wolną chwilę obraca na studia historyczne, naukę obcych języków, wydoskonalenie w jeździe konnej, lub na dalekie, samotne przechadzki.

Foch kończy Szkołę Politechniczną ze świetnym wynikiem, przechodzi Szkołę Aplikacyjną Artylerji w Fontainebleau, a potem w randze podporucznika służy w artylerji. Wkrótce wstępuje do Szkoły Jazdy w Saumur. Znowu służba w pułku, praca w Ministerstwie Wojny, studia w Szkole Wojennej, ukończone w r. 1887.

Historję tych pracowitych lat możnaby zmieścić w kilku słowach, które Foch lubi powtarzać w ciągu swego znojnego żywota, a których znaczenie często tłumaczy kolegom, podwładnym i uczniom: Wiedza, spełnienie obowiązku, karność.

W SZKOLE WOJENNEJ.

Mijały lata.

Ferdynand Foch przebiegał szybko wszystkie stopnie kariery wojskowej. Zgłębił przeróżne działy wiedzy wojennej. Życie układało mu się dziwnie zgodnie z planem, który sobie nakreślił w młodości. Wiele wymagał od podwładnych, ale więcej jeszcze od siebie. Był żywym przykładem karności, energii i honoru. Podkomendni obawiali się go wielce, ale zarazem czcili go i kochali. Wykładał przez pewien czas historję wojen, strategję i taktykę w Szkole Wojennej w Paryżu. Po szeregu lat służby w garnizonie, powrócił w randze generała na stanowisko dyrektora tej samej instytucji i oddał się z zapałem ulubionej pracy: studjom historycznym i kształceniu młodych oficerów sztabowych. Badał przeszłość i budował przyszłość.

— Panowie — mówił w sali wykładowej swym monotonnym głosem — macie być mózgiem armji. Nauczcie się więc myśleć. Wojna to szereg sytuacji mniej lub więcej zawikłanych, które

należy rozwiązać. Gdy staniecie przed trudnem zagadnieniem, ogarnijcie całość i postawcie sobie pytanie: — O co rzecz idzie?

— Idzie o zwycięstwo.

Zwycięstwo przypadnie w udziale tym, którzy wykażą większą siłę woli i inteligencji.

Wieczorem, w pracowni Focha, wysoka lampa, podtrzymywana przez skrzydlatą boginię zwycięstwa, rzucała świetlisty krąg na ogromny stół. Leżały tam świeżo z pod prasy wyszłe broszury w różnych językach i oprawne w ozdobną skórę tomy pisarzy z XVIII wieku. Bronzowy biust Napoleona przyciskał stos zapisanych arkuszy.

General rozważał historję bojęw marszałka Turenne, po raz setny roztrząsał przebieg kampanij napoleońskich, ale najczęściej powracał do ostatniej nieszczęsnej wojny francusko-pruskiej. Szukał odpowiedzi na dręczące pytanie: — Dlaczegośmy zostali pobici? Czego nas klęska nauczyła? Jak Francję obронimy, gdy nadejdzie nieuchronna rozprawa z Niemcami?

Wspierał czoło na ręce i rozmyślał:

— Wojna jutrzejsza w niczem nie będzie podobna do walk z roku 1870. To jasne. Żołnierz musi być inaczej wychowany i wyćwiczony; oficerowi trzeba dać szerokie wykształcenie, umocnić jego wolę i natchnąć pewnością zwycięstwa. Cóż dalej? Naczelne dowódz-

two musi być nieliczne. Niemcy napadną nas znienacka. Może przejdą przez neutralną Belgię i zaatakują Paryż od północy ? O losie wojny rozstrzygać będzie wówczas piorunowa decyzja kilku ludzi, kto wie ? może jednego człowieka. Za wojskiem powstanie naród, bo to będzie wojna o byt Francji. Więc rachujmy : — żołnierz — oficer — dowództwo — naród — i kto jeszcze ? — Bóg ! — W sumie — zwycięstwo !

Foch wstawał, podchodził do olbrzymiej mapy Europy, wiszącej na ścianie. Małeńkie chorągiewki o barwach francuskich znaczyły na niej granice prowincyj zabranych przez Prusy.

— Alzacja i Lotaryngja wrócą do nas.

Palcem wiódł wzdłuż brzegu Wisły, aż doszedł do punktu oznaczającego Warszawę. Rozmyślał :

— Narody pozbawione wolności czekają na wojnę światową. Tu powstanie nowa Polska, groźny sąsiad dla pobitych Niemiec, dla nas — sprzymierzeniec.

Foch usiadł znowu za stołem. Roztargnione spojrzenie padło na popiersie Napoleona, usta szeptały :

— Widzę bitwę, jakiej świat nie oglądał. To będzie walka narodów. Ale nie widzę woźdza. Gdzie On ?

BITWA O FRANCJĘ.

W roku 1914 Ferdynand Foch miał lat 63 i dowodził XX korpusem w Nancy, który w razie wybuchu wojny z Niemcami miał spełnić trudne zadanie: miał osłaniać wschodnią granicę Francji tak długo, aż się zmobilizują armje w głębi kraju. Książki generała Focha: „O prowadzeniu wojny“ i „Zasady sztuki wojennej“ studiował każdy oficer francuski, a szereg jego uczniów ze Szkoły Wojennej zajmował wybitne stanowiska w armji.

Rozgorzała wojna światowa, którą Foch od dawna przewidywał. Gineły setki tysięcy żołnierzy i ludności cywilnej. Zapadały w gruzy starożytne pałace i kościoły, znikwały z powierzchni ziemi kwitnące osady. Tonęły olbrzymie okręty, spadały zestrzelone aeroplany. Gromady bezdomnych uchodźców szły na tułaczkę. Coraz nowe państwa występowały do boju i zdawało się udręczonej ludzkości, że niedoła jej nie będzie miała kresu.

Z początkiem roku 1918 sytuacja przedstawiała się rozpaczliwie dla Francji i państw z nią sprzymierzonych. Olbrzymi front wojenny szedł od morza aż po Wogezy i uginał się pod strasz-

liwym naporem niemieckim. Wojska francuskie ochraniały Paryż, wojska angielskie strzegły przede wszystkim portu Calais, który im zapewniał komunikację z Anglią, ale pod Amiens front już był przerywany. Zdawało się, że Francja jest zgubiona.

W marcu 1918 roku Ferdynand Foch obejmuje komendę nad wojskami francuskimi i angielskimi, a 14 kwietnia tegoż roku zostaje mianowany najwyższym wodzem wojsk francuskich, angielskich, belgijskich i amerykańskich. Nie traci chwili czasu i wydaje pośpiesznie rozkazy, mające na celu wzmocnienie odcinków najwięcej zagrożonych.

— Musimy za wszelką cenę utrzymać się przed Amiens. Nie wolno nam utracić ani jednego metra terenu. Sytuacja jest zła. Potrafie zatrzymać Niemców, ale módlcie się, by nie było zapóźno — mówi do otoczenia.

Wierny swej metodzie, ogarnia całe zagadnienie. — Co muszę uczynić? — pyta.

— Uodpornić front, odepchnąć najzaciętsze ataki tak, żeby nieprzyjaciół wysilił się do ostatka;

— w tajemnicy najgłębszej przygotować silne rezerwy za frontem;

— rzucić je na front i uderzyć w chwili dla nas dogodnej; przemienić walkę pozycyjną w bitwę ruchomą;

— zebrać wszystkie siły i zakończyć jak najrychlej rozlew krwi;

— dojść do Renu i podyktować warunki pokoju.

Już plan gotowy. Teraz w Głównej Kwaterze bardzo szczupła garstka oficerów opracowuje rozkazy jasne i krótkie. Do rozkazu zawsze dołączona szczegółowa instrukcja. W najważniejszych sprawach Generalissimus decyduje sam i tylko jeden generał Weygand zna jego tajne zamysły. Często Foch powiada do swego sztabu:

— Nie wystarczy wydać rozkaz, trzeba dopilnować wykonania.

Front ciągnie się na przestrzeni 500 kilometrów, walczy na nim 8 milionów ludzi różnych ras i narodowości. Foch pędzi autobilem z ustawicznym narażeniem życia, bo drogi są w stanie opłakanym. Niekiedy przenosi się na oddalone punkty pociągiem, którego jeden wagon przemieniono na biuro Naczelnego Dowództwa. Generalissimus ma dziwny talent ukazywania się tam, gdzie jego obecność najpotrzebniejsza. Zjawia się znienacka, konferuje z dowódcami, dodaje oficerom otuchy, bada i krytykuje, czasem łaje, częściej chwali, zachęca do wytrwania. Kreśli lakoniczne rozkazy, odznacza zasłużonych i jedzie dalej. Jada niewiele i kiedy się da, zato bez względu na sytuację poświęca kilka godzin nocnych na zasłużony odpoczynek.

— Im położenie nasze gorsze, tem Foch spo-

kojniejszy — szepczą z podziwem oficerowie. — Jemu się zdaje, że to manewry.

Niewysoki człowiek w szarym płaszczu idzie wzdłuż okopów. Z pod spuszczonego daszka czapki patrzą oczy wszystko widzące. W zębach wieczyste cygaro. Stał w rowie strzeleckim, wyprostował się, zdjął czapkę i podniósł wysoko siwą głowę. Widać teraz dobrze twarz ogorzałą i poorane czoło. Z największym spokojem obserwuje operacje wojenne. — Czy wszystko tak się dzieje, jak rozkazał, przewidział i obliczył? — Tak, doskonale. Można teraz spokojnie czekać na rezultaty.

— Wszystko w porządku. Winszuję panom. Do widzenia.

Foch myśli tylko o Francji. Dla niej żyje. Z początkiem wojny zginął jego syn ukochany i jedyny. Gdy ojcu doniesiono o stracie, powiedział tylko: — Już mu nie pomóc nie mogę, ale Francji przydam się jeszcze. Więc pracujemy, panowie.

I zagłębia się w pracy nad siły, chociaż serce nie przestaje krwawić. Po śmierci syna i kochanego bardzo zięcia, pisze do przyjaciela:

— „Staram się zapanować nad cierpieniem, by w niczem nie uchybić obowiązkom. Okrutne ofiary, które ponosimy, muszą wydać owoce... Pracuję z całą energją, na jaką mogę się zdobyć, pełen ufności, że — z Bożą pomocą — wynik będzie pomyślny“.



Cztery miesiące trwała straszliwa walka obronna. W lipcu marszałek Foch podjął kontr-ofensywę, w sierpniu Niemcy poczęli się cofać, październik przyniósł im ogromną klęskę.

POKÓJ.

Z początkiem listopada 1918 roku armje sprzymierzone posuwały się naprzód według planu Focha i zagarniały rzesze jeńców i ogromne zapasy materiałów wojennych. Generalissimus przygotowywał ostateczną, rozstrzygającą ofensywę. Wreszcie Niemcy zdecydowali się prosić o zawieszenie broni. Na rozkaz wodza przepuszczono delegatów niemieckich przez linię frontu i przewieziono do miejscowości Rethondes, koło Compiègne. Tutaj, 8 listopada o godzinie 9-tej rano przyjął ich marszałek Foch w swym słynnym wagonie, który po wojnie miał się znaleźć w muzeum jako cenna pamiątka wojenna. Delegatom przedłożono warunki zawieszenia broni. Rozpoczęły się pertraktacje i targi. W nocy z dnia 10-go na 11-go listopada nikt w Głównej Kwaterze nie zmrużył oka. Wreszcie o godzinie 5-tej rano Niemcy podpisali umowę. Foch wydał rozkaz, by o godzinie 11-tej wstrzymano kroki nieprzyjacielskie na całym froncie i udał się bezzwłocznie do Paryża. Osobiście oznajmił rządowi, że wojna została skończona.

Radosna wieść z błyskawiczną szybkością obiegła miasto. Tłumy nieprzeliczone zaległy ulice. Domy i pałace przystroiły się barwnymi chorągwiami. Wznoszono okrzyki, śpiewano Marsyljankę. Hukiem dział, głosem dzwonów, wesolą muzyką, wybuchami radości witał Paryż jutrzeńkę pokoju i pozdrawiał odzyskane prowincje — Alzację i Lotaryngję.

Foch uciekł przed owacjami i podziękowaniami. Nazajutrz, 12-go listopada, wydał swój ostatni rozkaz dzienny:

*OFICEROWIE, PODOFICEROWIE, ŻOŁNIERZE
ARMIJ SPRZYMIERZONYCH.*

Powstrzymaliście mężnie nieprzyjaciela, a potem nieustraszenie, przez całe miesiące nacieraliście na niego, dając dowody niezłomnej wiary i energii.

Wygraliście największą bitwę w historii i ocaliliście najświętszą sprawę: Wolność Świata.

Bądźcie dumni!

Sztandary swoje okryliście chwałą nieśmiertelną.

Potomność wam będzie wdzięczna.

*Marszałek Francji,
naczelný wódz armij sprzymierzonych,*

F. Foch.



ŁUK TRIUMFALNY W PARYŻU.

Po wojnie przeciwnicy Focha nie szczędzili mu ostrych wyrzutów. Utrzymywali, że skończył wojnę zbyt wcześnie i nie dopuścił do ostatecznej klęski Niemiec. Odpierając zarzuty Foch powtarzał niejednokrotnie:

— Zawsze twierdziłem i twierdzę, że wojna nie jest celem sama w sobie, lecz jedynie środkiem wiodącym do osiągnięcia celu. Podyktowaliśmy Niemcom warunki zawieszenia broni, uzyskaliśmy to, czegośmy chcieli. Pocóż więc było przeciągać rozlew krwi? Tak, mogliśmy pójść znacznie dalej i zgłębić straszliwie nieprzyjaciela, ale musielibyśmy poświęcić jeszcze tysiące istnień ludzkich. Na to nie mogłem się zgodzić.

PRZYJACIEL POLSKI.

Na wiele lat przed wybuchem wojny światowej marszałek Ferdynand Foch przewidział i przeczuł zmartwychwstanie Polski. Kiedy podczas wojny organizowały się we Francji polskie pułki, Foch powiedział do generała Józefa Hallera pamiętne słowa: — Nadszedł czas, by myśleć tylko o Polsce.

Interesował się bardzo błękitnymi pułkami hallerczyków i wszystko, co się Polski tyczyło, żywo go zajmowało. Po zawarciu traktatu wersalskiego nie zapomniął marszałek o nowym sprzymierzeńcu. Bronił go na konferencjach i kongresach, uważając, że niepodległa i silna Polska jest koniecznym warunkiem równowagi w Europie. Podczas nawały bolszewickiej w roku 1920 sytuacja Polski była krytyczna. Foch chciał jej pośpieszyć z pomocą, ale szybki przewóz wojsk francuskich był wówczas niemożliwy. Marszałek czuwał więc nad dowozem amunicji do Polski i wysłał specjalną misję wojskową do Warszawy. Na czele misji stał generał Weygand.

W ośm lat po słynnej bitwie zwanej „Cu-

dem nad Wisłą“ mówił Foch do generała Sikorskiego:

— Cieszę się, żeśmy wówczas powzięli taką decyzję. Pomoc, z jaką stanął u waszego boku generał Weygand, pomogła wam odnieść piękne zwycięstwo, które jednak zostało polskiem zwycięstwem.

Polacy, widząc w Fochu współtwórcę odbudowy swej ojczyzny, ofiarowali mu buławę marszałkowską i wstęgę orderu *Virtuti Militari*.

By dodać powagi przymierzowi Polski z Francją, Foch w roku 1923 przybył do Warszawy, z okazji odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. W słoneczny dzień 3 maja odbyła się na placu Saskim rewja wojskowa. Piękna to była chwila, gdy opadły zasłony, kryjące dzieło Thorwaldsena i ukazał się wspaniały rycerz na koniu. Stojący u stóp pomnika dwaj marszałkowie: Józef Piłsudski i Ferdynand Foch zasalutowali, oddając cześć księciu — wodzowi polskiemu i marszałkowi Francji.

Podróż Focha po Polsce była jednym pochodem triumfalnym. Sędziwy marszałek z przedziwnym spokojem przyjmował dary, kwiaty, dyplomy honorowe, słuchał płomiennych mów i żywiołowych okrzyków tłumu. Nie było w nim ani odrobiny pychy.

— Polacy chcą w mej osobie uczcić Francję i armję francuską? Doskonale — należy im za to wyrazić wdzięczność w imieniu całej Francji...

Więc Foch odpowiadał w krótkich słowach na przemowy i grzecznym ukłonem dziękował za owacje. Ciekawie przytem rozglądał się w młodem państwie. Bacznie obserwował wspaniałą postawę żołnierzy, rozmawiał z oficerami, uśmiechał się z okna wagonu do dzieci szkolnych, ustawionych w długie szeregi z obu stron toru i patrzył na świeżo odbudowane po wojnie osady. Kilkakrotnie powtarzał w rozmowie z różnemi osobami:

— Polska jest krajem silnym. Organizuje się świetnie. Już niedługo „czas“ będzie dla was pracować. Pomagajcie więc „czasowi“ jak najusilniej przez zorganizowaną, zgodną, i twórczą pracę.

A do młodzieży akademickiej w Poznaniu zwrócił się z takimi słowy:

— O co właściwie idzie?

— Idzie o to, żeby utrwalić i umocnić prawdziwy pokój. Aby ten cel osiągnąć, trzeba jedności. Trzeba też, by każdy oddał się pracy w swym zakresie. Gdy w chwili niebezpieczeństwa młodzież będzie pytać: „Gdzie nasz obowiązek“? łatwo będzie znaleźć odpowiedź na to pytanie: — Aby Ojczyźnie dobrze służyć, trzeba połączyć się z innymi i pracować tem usilniej.

U INWALIDÓW.

Jest w Paryżu, na lewym wybrzeżu Sekwany, olbrzymi gmach wzniesiony w XVII wieku na rozkaz Ludwika XIV. Tuż obok kościół uwieczniony majestatyczną kopułą. To Pałac Inwalidów. W podziemiach kościoła Francja grzebie zasłużonych wodzów. Na środku okrągłej krypty sarkofag porfirowy kryje prochy Napoleona I. Zgóry pada dziwnie niebieskie światło i tworzy aureolę nad sarkofagiem. Naokoło placzą wykute w białym marmurze boginie zwycięstw napoleońskich.

Ferdynand Foch zamknął strudzone oczy 26 marca 1929 roku. Postanowiono jednogłośnie złożyć jego szczątki obok marszałka Turenne i Cesarza.

Zwłoki ubrano w stary mundur polowy, ten sam, który wódz nosił podczas bitwy nad Marną. Trumnę okrytą sztandarem narodowym, umieszczono na niskiej lawecie pod Łukiem Triumfalnym na placu Gwiazdy, blisko Grobu Nieznanego Żołnierza. Dlatego tak uczyniono, by przypomnieć narodowi, jak silne węzły łączyły wodza z szeregowcem. Koło trumny zapłonęły



TRUMNA PRZY ŁUKU TRIUMFALNYM.

światła i stanęła warta honorowa: oficerowie z obnażonemi szablami i harcerze. Teraźniejsza i przysza obrona kraju.

W nocy, przy krwawym blasku pochodni, kirasjerzy przewieźli trumnę do katedry Notre Dame. O ósmej godzinie rano zaczęło się nabożeństwo. W uroczystym momencie Podniesienia umikły chóry i ścichły organy. Wtem zawarczały głucho bębny i zagrały trąbki pobudkę: Do boju!

Dzień był jasny, ale bezsłoneczny. Tłumy milczące i skupione zappełniły szczelnie place, ulice i mosty. Rozdzwonił się żałobnie wielki dzwon Notre Dame.

Otwierali pochód trębacze i dobosze, walący w bębny, okryte czarnem suknem. Za nimi generał Simon na koniu, na czele wojska. Potem delegacje armij obcych, wśród nich przedstawiciele wojska polskiego.

Szedł potem las sztandarów podartych i okopconych. To relikwie wyjęte z muzeum: sztandary pułków nieistniejących — wybitych podczas wojny. Fiolety biskupów... nuncjusz papieski... purpury i gronostaje kardynałów...

Żołnierze wiedli okrytego kirem wierzchozca. Obok chorąży niósł proporzec marszałkowski. Na lawecie trumna spowita sztandarem trójkolorowym. Z obu stron postępowało kilkunastu dostojników cywilnych i wojskowych, między nimi polski generał Romer. Trzej

oficerowie nieśli buławy marszałkowskie: francuską, angielską i polską. Za nimi szło dwunastu podoficerów, niosących na poduszkach przeróżne ordery i dekoracje. Za rodziną postępował Prezydent Republiki Francuskiej. Za nim szli królewiczowie i książęta, reprezentanci przeróżnych państw europejskich, dalej rząd, senatorowie, posłowie. Widać było pióropusze i galony dyplomatów i rozliczne sztandary stowarzyszeń...

U bramy, wiodącej na dziedziniec Pałacu Inwalidów zatrzymał się żałobny orszak. Mgła się rozwiała i słońce ozłociło wspaniałą kopułę. Jeszcze mowa, jeszcze defilada wojsk w szarych, polowych mundurach. O godzinie drugiej dwaj generałowie stojący u wejścia — komendant Paryża i gubernator Pałacu Inwalidów — dali znak. Otworzyły się podwoje, laweta wtoczyła się na dziedziniec. W tej samej chwili umilkły orkiestry, fanfary, bębny. Nastąpiła wielka cisza. Przerwał ją przenikliwy głos trąbki. Po raz ostatni zagrał trębacz pobudkę: Do boju!

Francja cześci Focha, jako jednego z najlepszych synów. Ludzkość widzi w nim obrońcę cywilizacji i nieprzyjaciela wojny, który się modlił:

— Boże daj, by to była wojna ostatnia na ziemi!...



POMNIK MARSZAŁKA FERDYNANDA FOCHA.

Słusznie powiedział biograf Focha:

— Przyszłym pokoleniom marszałek ukaże się bez helmu na głowie, bez miecza w prawicy, W wieńcu laurowym jego czoło. Rękojeść szpady przybrana gałązką oliwną.

HENRYK SZCZERBOWSKI

BOJE O POLSKĘ

MARSZAŁKA

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

OPOWIEDZIANE DLA MŁODZIEŻY



NAKŁADEM
PANSTWOWEGO WYD. KSIĄŻEK SZK.

Świeżo ukazały się na półkach księgarskich nakładem Wydawnictwa „Boje o Polskę Marszałka Józefa Piłsudskiego” opracowane przez Henryka Szczerbowskiego. Książka bogato ilustrowana odpowiada upodobaniom i sposobowi pojmowania młodzieży.

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH
WE LWOWIE, ULICA KURKOWA L. 21
Nr. telef. 28-47. — Konto czek. P. K. O. Nr. 141.751

POLECA:

- O. M. Żukowski: **Pierwsza Brygada**. Wieniec pieśni legionowych w układzie na 2 głosy.
- O. M. Żukowski: **Pierwsza Brygada**. Wieniec pieśni legionowych w układzie na 3 głosy równe (żeńskie lub męskie).
- O. M. Żukowski: **Czuwaj!** Pieśni harcerskie w układzie na 2 głosy.
- Lirenka**, cz. I. Wieniec pieśni na uroczystość dziatwy na 1 i 2 głosy.
- O. M. Żukowski: **Śpiewnik dla młodzieży szkolnej**, zawierający pieśni w układzie na 2 głosy, cz. II.
- O. M. Żukowski: **Śpiewnik dla młodzieży szkolnej**, zawierający pieśni w układzie na 3 głosy (męskie lub żeńskie) cz. III.
- O. M. Żukowski: **Hejnał**. Wybór pieśni w układzie na 4 głosy męskie.
- O. M. Żukowski: **Śpiewajmy Panu**. Śpiewnik kościelny na 3 głosy.

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych
we Lwowie, ul. Kurkowa 21.

poleca dla młodzieży wysoko przez krytyków literackich cenioną
i przez naukowe autorytety uznaną

P A R A N D O W S K I E G O
„MITOLOGJĘ“

WIERZENIA I PODANIA GREKÓW I RZYMIAN
WYDANIE III.

Wydawnictwo zwraca nadto uwagę na ozdobnie wydane i ilustrowane
artystycznie przekłady

HELENY GROTOWSKIEJ:
„OPOWIADANIA
Z DAWNYCH, DAWNYCH CZASÓW”
(TROJA, SPARTA, WOJNA TROJAŃSKA)

i

„NARODZINY RZYMU“
(LAURA ORVIEGO)

Powabny styl i przystępne ujęcie czynią z tych książek najponętniejszą
lekturę młodych.

Nakładem Wydawnictwa ukazał się zbiór nowel z uczniowskiego życia

STEFANA BALICKIEGO
P. T.

„CHŁOPCY”

Znajdą w nich czytelnicy siebie samych, swoje wielkie
zmartwienia, troski, kłopoty i... kawały.

Wyszło też z druku bardzo pracowite dzieło

P. T.
STEFANA PAPÉE 'GO
„WIELKOPOLSKA“

WCZORAJ I DZIŚ

Oblicze piastowskiej dzielnicy wyłoni się w tej książce z całym do-
stojeństwem dawnych zasług wytrwałej pracy i współczesnej twórczej
zapobiegliwości.



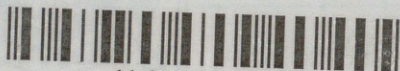
35. *Marja Jaworska*. — Marszałek Foch
36. *Marja Swobodzianka*. — Sobieski pod Wiedniem
37. *Franciszek Labendziński*. — O gruźlicy i sposobach zwalczania jej
38. *Witold Taszycki*. — Nasza mowa ojczysta
39. *Tadeusz Krokowski*. — Wujko Czarodziej
40. *Stanisław Dedio*. — Igrzyska olimpijskie

Tomiki przygotowane do druku:

- I. CO WIESZ O POLSCE?
Witold Taszycki. — Gwary polskie
- II. ZNAKOMICI POLACY:
Stefan Papée. — Prezydent Ignacy Mościcki
- III. WOJSKO POLSKIE:
Jan Biliński. — Marsz, marsz Dąbrowski
Jan Biliński. — Legjony Piłsudskiego
- IV. NASI SĄSIEDZI:
Marjan Szyjkowski. — Czechosłowacja
Bolesław Srocki. — Niemcy
Władysław Kowaleńko. — Sowiety
Stanisław Wędkiewicz. — Rumunja
- V. NASI SOJUSZNICY
Marjan Jedlicki. — Francja
Mieczysław Brahmner. — Włochy
- VI. MIASTA POLSKIE:
Witold Hulewicz. — Wilno
Andrzej Zand. — Łódź
Julja Jaworska. — Lublin
- VII. MUZYCY POLSCY:
Witold Hulewicz. — Chopin
Witold Hulewicz. — Moniuszko
- VIII. URODA POLSKIEJ WSI:
Jan Stanisław Bystroń. — Pieśni ludowe
Jędrzej Cierniak. — Boży rok w polskiej wsi
Felicja Gosieniecka. — Zdobnictwo ludowe
Adam Zawisza. — Wojciech Boroń
Tadeusz Mayzner. — Muzyka ludowa
- IX. MALARZE POLSCY:
Jerzy Koller. — Jan Matejko
Jerzy Koller. — Artur Grottger
- X. PRZEDSTAWICIELE LUDZKOŚCI:
Stanisław Zaczek. — Juliusz Cezar
Stanisław Helsztyński. — Szekspir
Józef Watra Przewłocki. — Wilson
- XI. PISARZE POLSCY:
Józef Skoczek. — Jan Długosz
Stefan Adam Schmidt. — Jan Kochanowski
Ks. Stanisław Skarbiński. — Piotr Skarga
Zofja Ciechanowska. — Adam Mickiewicz
Józef Rączkowski. — Stanisław Wyspiański
- XII. OBRAZKI HISTORYCZNE:
Antoni Jakubski. — Obrona Lwowa
E. M. Schummer Szermentowski. — Przeszłość Litwy

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

11193/1



11-011193-000-0

- XIII. OBRAZ:
Józef
- XIV. POLSKA:
18. 1
Fryd
- XV. CZYT:
Jan
Stan
Julja
- XVI. PRZE:
Wia
Zeno
- XVII. TEATR SZKOLNY:
Juldaga Daszewska — *Mał powstanoj*
- XVIII. POLSKIE PODANIA I LEGENDY:
Walerja Szalay Groele — *Podania o grodach w Małopolsce*
Walerja Szalay Groele — *Legendsy o Poznaniu*
- XIX. SŁOWIANIE:
Witold Taszycki — *Święty Cyryl i Metody, apostołowie Słowian*
- XX. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I PRAWNE:
Ludwika Dobrzyńska Rybicka — *Czy chcesz mieć powo-
żenie?*
Marian Jedlicki — *Ustroje państw Europy zachodniej*
- XXI. ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE:
(w przygotowaniu)
- XXII. PRZYRODA:
Juljan Itzóska — *Podróż w krainę najmniejszych istot*
Stanisława Słowikowska Dr. — *Potwory świata roślinnego*
Stanisława Słowikowska Dr. — *Zwierzęta jadowite i ich broń*
Bronisław Duchowicz — *Szkodniki domowe i polne*
Jan Dobrowolski — *Uprawa roślin lekarskich*
Adam Wodziecko — *O rezerwach przyrodniczych i parkach
narodowych w Polsce*
Adam Wodziecko — *Ginące zwierzęta*
- XXIII. FIZYKA I CHEMIA:
Tadeusz Krokowski — *Kuźnia olbrzymów*
Piotr Laurecki — *Świat atomów*
- XXIV. GEOGRAFIA I PODRÓŻE:
Walerja Szalay Groele — *Przygody wakacyjne*
Witkowski — *Gwiazdy karty i gwiazdy olbrzymy*
- XXV. ANTROPOLOGIA:
Michał Cwirko Godycki — *Ludy na kuli ziemskiej*
Michał Cwirko Godycki — *Jak wyglądali i jak żyli nasi
przodkowie*
- XXVI. PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE NAUK:
Jan Adamski — *Pierwotniaki chorobotwórcze*
Wiktor Dega — *Ratownictwo*
Zygmunt Helper — *Nasze środki spożywcze*
Zygmunt Helper — *Tajniki chemji*
Józef Jarzab — *Pielęgnowanie zębów*
Jan Krofoski — *Co powinien każdy człowiek wiedzieć o za-
paleniu ślepej kieszki?*
- XXVII. WYCHOWANIE FIZYCZNE:
(w przygotowaniu)
- XXVIII. PORADNICTWO ZAWODOWE:
Walerja Szalay Groele — *O własnych siłach*